

MAX HORKHEIMER

EUROPEJSKO

Niniejszy tekst jest zapisem przemówienia, które Max Horkheimer wygłosił 30.10.1954 na szóstym kongresie paneuropejskim w Baden-Baden. Po raz pierwszy został on opublikowany w: *Panuropa Friedensbewegung*. VI. Paneuropa-Kongress, Baden-Baden 1954, Frankfurt, Berlin (Metzner), 1954, s. 86-90, a następnie zamieszczony w zbiorowym wydaniu dzieł filozofa: Max Horkheimer *Gesammelte Schriften*, t. 8, *Vorträge und Aufzeichnungen 1949-1973*. © 1985 S. Fischer GmbH, Frankfurt/M., s. 84-89 (od tłum.).

W swym pierwszym wystąpieniu nasz przewodniczący stwierdził, że przykład Szwajcarii i Niemiec dowodzi, że patriotyzm lokalny przez patriotyzm szeroko zakrojony. Zastanawiam się nad tym spostrzeżeniem, myślałem o powstaniu Rzeszy Niemieckiej, w szczególności zadawałem sobie pytanie, czy idea tego, co nazywamy niemiecko, nie zrodziła się na długo przed zjednoczeniem w latach 1870/1871. Sądzi się, że wiadomo niemiecko istniała od dawna. Przemawia za tym wielka niemiecka poezja, muzyka i filozofia. Kto chciałby powiedzieć, czym jest - w dobrym sensie - niemiecko, niechaj posłucha *Apassionaty*, przeczyta wiersz Hoelderlina *An denken* lub *Przedmowa do Fenomenologii ducha*. Nie trzeba sięgać aż do epoki Wilhelma. Jest to bardzo trudne pytanie z zakresu historii ducha, czy idea niemiecko rozwijała się w ogóle po roku 1870, a jeśli tak, to w jaki sposób. Zjednoczenie było konieczne i oznaczało wielki krok naprzód nie tylko dla narodu niemieckiego, lecz także dla całej ludzkości, zainteresowanej nauką i techniką, handlem i przemysłem oraz wyższym poziomem życia. A jednak nie będzie chyba pochopnym stwierdzenie, że genialny mąż stanu, który, wskutek fiaska oddolnych prób zjednoczeniowych, dokonał w końcu owego zjednoczenia za pośrednictwem krwi i szła od góry i pod przewodem Prus, wolał nie poprzez militarny początek zainicjował rozwój odmienny od zakodowanego w tamtej idei. W patriotyzmie epoki Rzeszy Niemieckiej pobrzmiewa jeszcze ta sama idea, ale podporządkowana innemu rytmowi, jakby zakuta w okowy. Jest ona wciąż cytowana, lecz - jak mniemam - zewnętrznie się w procesie swej racjonalizacji, uległa zmianie.

Nie jestem idealistami w tej mierze, by przyznawać ideom pierwsze miejsce wobec rzeczywistości, ale nie jestem materialistami do tego stopnia, by ich utrata lub racjonalistyczna deformacja mogły nam być obojętne. Wprawdzie wydaje nam się, że główne zadanie paneuropejskiego ruchu na rzecz pokoju - przy czym niezłomnie obstawał jego wielki inicjator,

co poczytujemy mu za zasług - polega na chronieniu istoty, specyfiki i niepowtarzalno ci tego, czym jest Europa, w razie konieczno ci z broni w r ku; chodzi jednak o to, i by skutkiem tej ochrony oblicze Europy nie zmieniło si , czy nie zostało wr cz unicestwione. Niebezpiecze stwo istnieje; je li nawet prawd jest, e to, co duchowe nie mo e istnie bez motoru w postaci jakichkolwiek praktycznych interesów, to jednak nigdy nie było ono bardziej zagro one, ni w momencie, gdy trzymane w karch, słu y realno ci za panier. Tym, co decyduj ce w dziejach Europy, nie powinna by sytuacja strategiczna, która wywołuje d enia zjednoczeniowe, lecz wła nie to, co nale y chroni , to, co w Europie europejskie, to, co - jako siła produktywna - znalazło ju wyraz w cywilizacji europejskiej na długo przed pojawieniem si szansy politycznej realizacji. Wła nie ta Europa, która zawiera si w poj ciu dobrego Europejczyka. Europa potrzebuje broni, gdy w przeciwnym razie zostanie otoczona przez barbarzy ców, potrzebuje funkcjonariuszy, poniewa dzi ki nim nie znajdzie si w obliczu barbarzy ców bez organizacji, Europa potrzebuje równie tajnej policji, by nie pa łupem barbarzy ców; lecz bro , funkcjonariusze, tajna policja nie powinny odcisnąć na niej pi tna, gdy w przeciwnym razie stanie si do barbarzy ców podobna. Nasz patriotyzm ró ni si od ich patriotyzmu, musimy ocali Europ dla przyszło ci, wbrew wszelkim instrumentom, jakich jej trzeba, by zapewni sobie przetrwanie.

Uniwersytet ma tak e pewne zadanie do spełnienia i moje refleksje pochodz z namysłu nauczyciela akademickiego nad tym, w jaki sposób on sam mo e przyczyni si do ocalenia Europy. Nasuwa mi si przy tym inne porównanie, porównanie do którego nawi zał nasz wiceprzewodnicz cy, pan dr. Mende, mianowicie: Ameryka. Gdy kto spotyka si z pytaniem, co słycha w owym „melting pot”, a takie pytanie jest w Ameryce cz sto stawiane, łatwiej jest mu powiedzie , co poszczególne ywióły społeczno ci ameryka skiej, wywodz ce si z ró nych stron wiata, do wspólnego „melting pot” wnosz , ni co sobie przyswajaj , co jest nowe. To nowe nie daje si w gruncie rzeczy zdefiniowa , gdy nie sposób zdefiniowa tego, co indywidualne. Mimo to chciałbym spróbować wskaza najbardziej charakterystyczn cech Ameryki - to, co mo na zauwa y , sp dziwszy tam dłu szy okres. Jest to jakby fluid, istota, która przenika zarówno ycie wewn trzne jednostek oraz ich wzajemne relacje, jak i stosunki społeczne a tak e wszelkie instytucje tego kraju. Mam wra enie, e jest to zwi zane z tym, e ludzie przybywaj cy tu z ró nych zak tków całego wiata uciekali przed prze ładowaniami, pragn li wolno ci, potrzebowali ze strony pa stwa bezpiecze stwa, by - wolni od szykan - mogli y własnym indywidualnym yciem. Bezpiecze stwo, ycie, szcz cie, równe szanse dla wszystkich, prawa gwarantuj ce jednostce nietykalno egzystencji - oto przedmiot

po dania obywatela. Rz d powinien słu y interesom jednostki, nie za jednostka - rz dowa. Rz d działa w słu bie obywateli, musi współprzyczynia si do tego, a eby wiat w coraz wi kszej mierze stawał si miejscem dogodnym do ycia. wiadomo tego wyra a si w postawie yciowej i w ka dym ge cie prawdziwego Amerykanina. Jest to ródło wewn trznej wolno ci, któr spostrzega ka dy, kto ma oczy.

Zastanawiaj c si z kolei nad tym, na czym polega europejsko , popada si w niemałe w zakłopotanie, albowiem jeszcze trudniej to okre li , ni odpowiedzie na pytanie o specyfik tego, co ameryka skie. Europejczy cy s wszak tymi, którzy nie dotrzykali kroku, nie przeprawili si za ocean, zostali przy całym tym ucisku. A wi c, czym jest europejsko ? Wobec powy szego zastrze enia, prosz mi pozwoli na prowizoryczne uj cie. Mam na my li dwie rzeczy: po pierwsze s dz , e wyznacznikiem sytuacji ameryka skiej jest wielki, niezmierny obszar, przestworze. Ono sprawiło, e ludzka energia nie skierowała si ku yciu wewn trznemu, lecz znalazła uj cie w zewn trznej działalno ci - w egzystencji pioniera, w kolonizacji własnego kraju, w technice i przemy le. Fundamentem społecze stwa było prawo, tym, co nale ne Bogu - religia. Prawo i religia pozostały po drugiej stronie oceanu najpot niejszymi mocami cywilizacji.

U Europejczyków natomiast, na starym kontynencie, gdzie granice s cia niej wytyczone, powstała sfera po rednicz ca mi dzy religi a prawem. Religia i prawo zostały uwewn trznione, stały si - by tak rzec - elementem psychiczno-fizycznej konstytucji człowieka, jego duchowym ciałem i krwi . Dzi ki temu ukształtowały si cechy specyficznie europejskie, uwarunkowane historycznie: u Anglików np. rycersko , sposób naturalnego, pełnego taktu wł czenia do społecze stwa, nie motywowanego adn ziemsk czy nadziemsk boja ni , tak pi knie przedstawiony przez pana przewodnicz - cego za po rednictwem sylwetki d entelmena, owego poj cia, które mo na w ogóle sprecyzowa , odnosz c je tylko do Anglii. Francuska jest idea *bon sens*. Zakłada ona okre lony zwi zek z j zykiem, wyra a si te w intonacji, uciele niaj cej francusk cywilizacj , *humanite*. Indywiduum, które posługuje si j zykiem mo e by dobre lub złe; w obu wypadkach musi - przez sam akt mowy - opowiedzie si za francuskim humanizmem, niezale nie od tego, czy psychologicznie jest za, czy przeciw; j zyk jest silniejszy od indywiduum. U Niemców ta duchowa realno znajduje wyraz w poj ciu obowi zku. Dochodzi ono do głosu we wszelkich przejawach niemieckiej energii i skrz tno ci, w pracy, któr si podejmuje nawet wtedy, gdy wydaje si , e nie ma ju adnych widoków powodzenia. Ludzie, do wiadzaj c nieszcz cia, pora ki, n dzy, szukaj ucieczki w wiadomo ci, e spełnili swój obowi zek.

Idea ta wywodzi się z wielkiej niemieckiej filozofii, tak jak idea *bon sens* z wielkiej filozofii francuskiej. Podobnie koncepcja d'entelmena jest jak najciślej związana z trendami angielskiej literatury i filozofii ostatnich stuleci. Filozofia i sztuka stały się dla tożsamości współczesnego Europejczyka nie mniej ważne, niż prawo i religia, a kategorie, które wskazałem, by zobrazować owe sfery, przedstawiam tylko nielicznymi przykładami mnogości istotnych rysów - narysowałem je zaledwie grubym kreską, tak samo, jak tendencje dominujące w Ameryce.

Zadanie nauczyciela akademickiego, który kształci przyszłe generacje nauczycieli, polega na wspomaganie zrozumienia i wzbudzaniu przywiązania do owych europejskich wartości zarówno w innych narodach, jak i w młodym pokoleniu własnego narodu. Nie chodzi naturalnie jedynie o ich znajomość, ani tak tylko, jak mogłoby na przykład zdobyć młodzieńcy Niemcy wysłani w krótką podróż po Francji czy Anglii; chodzi o to, aby specyficzny inny odczuwał jako pewną stronę własnej istoty. Niemcy powinni rozwinąć w sobie zmysł dla swoistych cech Francuzów, a nawet dla ich słabości, które powinni traktować na równi z własnymi, powinni brać za nie odpowiedzialność, bo odczuwają je jako coś, co należy do nich, bo są z nich dumni. Powinni pojmować osobliwość indywidualnych przejawów europejskich i strzec ich.

Pytałem wczoraj mojego przyjaciela, na czym dla ciebie polega europejskość, co jest specyficznie europejskie? W odpowiedzi wymienił on najpierw francuskie katedry, a potem wieżę skafeterii. Kto ową wieżę skafeterii poznał, wie, że wspominając ją, ma się na myśli więcej niż to, co można wyczytać z pism satyrycznych i że nie jest obojętne, czy zniknie ona z powierzchni ziemi wraz z czasem, który może na powieści swobodnemu rozwojowi zainteresowań, medytacji, wolności do melancholii i wieloma innymi rzeczami. Doprawdy nie jest to obojętne. Musimy Europejczykami być w ciśle określonym sensie konserwatywni, nie pseudokonserwatywni. Istnieje bowiem pseudokonserwatyzm, który obstatuje przy tym, że wszystko musi zostać po staremu i osiąga przez to cel odwrotny do zamierzonego. To jest pseudokonserwatyzm. W najnowszej historii widziałem triumfy i jeszcze dziś utrzymuje się przy życiu. Prawdziwy konserwatyzm natomiast należy do Europy w dobrym sensie. Polega on na tym, że kocha się, pielęgnię i chroni przed zagładą to, co już zaistniało, mimo, że pojawiają się nowe, które tak je otaczają.

By nie okupować tej trybuny nazbyt długo, drugi moment europejskości, obok owej moralnej sfery, to redniczej, mogą jedynie - wyróżnić spośród wielu spraw, o których chciałbym powiedzieć - zasymalizować. I on wiążę się bezpośrednio z filozofią, aczkolwiek w nieco inny sposób: humanizm. O ile wielkość mentalności amerykańskiej wyraża się w tym, że

wolny człowiek, korzystający z przyznanych mu praw, musi być chroniony, a ma zagwarantowaną osobistą nietykalność, a jest prawodawcą i a nie dyktatorem nie może mu rozkazywać, to europejski humanizm postuluje ponadto pełny rozwój wszelkich dobrych dyspozycji człowieka. Wskazuje na społeczeństwo, które daje jednostce możliwość rozwoju wszystkich sił, by mogła ona spełnić swe powołanie. W tym celu powinniśmy w Europie - i tu na koniec przemawiam *pro domo* - nadać lub przywrócić uniwersytetowi rangę, jak nigdy posiadał. Pewnie nieliczni tylko wiedzą, że w zwrotnych momentach dziejów europejskich uniwersytet był tym miejscem, w którym przechowywano wielkie idee w opozycji do sił rozkładu; a za pośrednictwem uniwersytetu właśnie nie została przedstawiona w Europie idea demokracji. Nie powinniśmy pod tym względem ulegać bliźniej opinii z racji zawstydzających do wiadomości z okresu totalitarnej dyktatury, kiedy to uniwersytety zostały zniewolone. Im bardziej są one niezależne i silne, tym bardziej dobroczynny będzie ich wpływ, ponieważ od wielu stuleci są one w Europie zorganizowane w duchu demokratycznym, samej zaś nauce irracjonalne stosunki panowania są obce. Dziś tak i uniwersytety mogą stać się pomocną siłą w walce o Europę.

Jeśli w procesie urzeczywistnienia Europy nie uda nam się ocalić pozytywnych jej idei, jeśli zostaną one pogrzebane przez uniformizację, łatwo może się zdarzyć, że dominacją zdobędą momenty negatywne. a nie kraj, ani a nie kontynent nie jest od nich wolny. Historia poucza, że nie brak im tak i w Europie. Nam jednak chodzi nie o europejski fanatyzm, lecz o europejski humanizm.

Z niemieckiego przełożyła: *Halina Walentowicz*